

Wystąpienie Laureata Nagrody im. Jerzmanowskich

podczas uroczystości jej wręczenia
w Sali Senatorskiej Zamku Królewskiego na Wawelu,
5 maja 2014

JERZY OWSIAK



Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele!

Kiedy dostałem maila o przyznaniu nagrody, zapadła cisza. Skąd? – z Krakowa. Nic nie wiedzieliśmy o tej nagrodzie. Nie wiedzieliśmy nic o postaci Pana Jerzmanowskiego. Po chwili usłyszałem: ale są i pieniądze... Wtedy zaczęliśmy bardzo interesować się tą nagrodą. Pochyliliśmy się nad osobą Pana Jerzmanowskiego. Dostałem bardzo dużo materiałów o Erazmie i Annie Jerzmanowskich. Mógłbym mówić o tym, co Orkiestra zdziałała przez 22 lata. Państwo jednak wiedzą o tym doskonale, co zrobiliśmy i co robimy dalej. Postanowiłem więc, że skupię się na postaciach Państwa Jerzmanowskich.

Gdy zacząłem się pochylać nad historią Erazma Jerzmanowskiego, okazało się, że jest to po prostu fantastyczna opowieść. Zastanowiłem się, jak tę opowieść „sprzedać”? Jak zrobić, żeby postać Pana Erazma była bohaterem podręcznikowym? Co musimy więcej wiedzieć, jak to wszystko ubrać, jak tę historię opowiedzieć, aby młodzi Polacy zaczęli się o nim uczyć z taką przyjemnością, z jaką uczą się o niektórych bohaterach. Bo bohater musi mieć to coś.

Ten człowiek miał 19 lat, gdy wziął udział w powstaniu styczniowym. O tym fakcie znalazłem dosłownie jedno zdanie. A mnie ciekawi, co się wtedy jeszcze innego wydarzyło? Czy był z bronią, czy miał jakąś przygodę po drodze? Czy palił z innymi ogniska w lesie, czy brał udział w jakiejś obławie? To mogłaby być piękna opowieść 19-lątka, takiego partyzanta. Kto robi w styczniu powstanie? W styczniu można robić wino. Tutaj nasunęła mi się myśl: jest to – mimo swojego smutnego wydźwięku – działanie podobne do naszego corocznego finału. Termin styczniowy – olbrzymie wyzwanie. Też w pewien sposób został nam narzucony, nie mieliśmy wyjścia, więc podjęliśmy wyzwanie. Nie sztuką jest zrobić karnawał brazylijski w środku lata, sztuką jest zrobić karnawał brazylijski w środku zimy. I my to robimy od 22 lat. Nieważne, gdzie tego dnia się znajdziemy, czy będzie to Kraków, Warszawa, Gdańsk czy jakaś inna większa czy mniejsza miejscowość. Wszędzie widać ten niezwykle społeczny zryw. Jeżeli ktoś przyjeżdża ze świata, to jest w szoku. Nagle w środku zimy Polacy robią jedną wielką balangę... O co w tym wszystkim chodzi? A my po prostu robimy najpiękniejszą zabawę świata, ponieważ łączymy ludzi, przy okazji robiąc niezwykle rzeczy, zbierając pieniądze. Powstanie styczniowe – mimo że smutne, bo od początku skazane na porażkę – jednak pociągnęło za sobą tłumy, zjednoczyło Polaków. Szkoda, że nie wiemy nic więcej o udziale Erazma Jerzmanowskiego w tych niezwykle dniach.

Los sprawił, że Erazm Jerzmanowski podjął decyzję o wyjeździe ze zrujnowanej Polski. Początkowo trafił do Francji. Paryż 1864 roku – tam kipiło życie. Tam już zaczynało się żyć sztuką – to czas impresjonizmu, więc było już na co popatrzeć. Już istniał Moulin Rouge – było gdzie się pobawić. Działy się rzeczy niezwykle. Tam nasz bohater zatrudnił się w firmie, która pracowała nad tym, jak wykorzystać gaz do oświetlenia – ciekawe, co robił w Paryżu po godzinie 20, gdzie chadzał, gdzie się bawił? Niestety, o tym wzmianki nie ma.

Reprezentując firmę, w której pracował, wyjechał do Ameryki. W 1873 roku nasz bohater płynął statkiem w kierunku nowego świata. Erazm, światowiec, dotarł do Nowego Jorku, do miasta, które już pod koniec XIX wieku miało 2 miliony mieszkańców. Okazało się, że już po chwili udało mu się osiągnąć niezwykle sukces, opatentował dziesięć pomysłów związanych z gazem. Dzięki jego wynalazkom udało się zmniejszyć zużycie gazu o 15%. Mimo początkowego sceptycznego podejścia do pomysłów Jerzmanowskiego, Amerykanie stopniowo zaczęli je przyjmować. Najpierw Erazm Jerzmanowski oświetlił Nowy Jork, a później inne miasta. Można wręcz powiedzieć, że oświetlił Amerykę. Krok po kroku zdobywał ogromny majątek. Mówi się, że był trzecim najbogatszym Polakiem w Ameryce. Zaczął odnosić niezwykle sukcesy. Ciągłe czuł się Polakiem, nie wstydził się swojego pochodzenia, wręcz przeciwnie – szczycił się nim. Dlatego też, mimo naturalnych trudności z wymową jego nazwiska przez ludność amerykańską, postanowił go nie zmieniać. Zaczęto tytułować go baronem.

Rozwijał się Erazm Jerzmanowski i rozwijał się Nowy Jork, który dopiero rodził się jako wielka metropolia. Erazm był świadkiem budowania się niezwykle, nowoczesnego życia, nowoczesnego świata. Było tam jeszcze wciąż pełno dorożek, ale były też i tramwaje, wielkie metalowe pylony mostów, po których śmigły pociągi, zaczęto budować metro, a w 1876 roku Amerykanom pokazano prawą rękę Statuy Wolności. Jerzmanowski widział, jak świat się zmienia, widział, jak dookoła realizowane są coraz bardziej zaskakujące pomysły.

Jak to wszystko musiał pojmować Jerzmanowski, przyjeżdżając z Polski zaborów, z Polski, która była bardzo zacofana, która nie istniała na mapach? Okazuje się, że – czując te niezwykle możliwości, jakie daje nowy świat – podjął on decyzję o wspieraniu każdej polskiej inicjatywy na terenie Ameryki. Finansował wystawy, budował sierocińce, szkółki niedzielne, kościoły. Z jednej strony pomagał

► ludziom, którzy wyjeżdżali na emigrację, a z drugiej strony przestrzegali ich przed pochopnymi wyjazdami. Uprzedzał, że życie na emigracji jest trudne. Stał się niezwykle wsparciem dla Polonii amerykańskiej. Rozwijał także swój własny biznes, by wreszcie stać się współwłaścicielem spółki gazowniczej. Jerzmanowski swoimi działaniami próbował zjednoczyć Polaków, co niestety nie było łatwą sztuką. Mimo wielkiego uznania wśród Amerykanów, przez pravicową część Polaków był lekceważony i niedoceniany, spotykał się z brakiem uznania. Jednak nie poddał się w swoich działaniach. Otrzymywał liczne wyróżnienia, wciąż podejmował walkę o zjednoczenie Polonii. O niektórych z jego działań pisała cała amerykańska prasa, która od razu zauważyła przepych i rozmach, z jakim działał Jerzmanowski wraz z żoną. Nazwano go człowiekiem sukcesu, jego historia wydaje się wręcz bajkowa, idealna na scenariusz filmowy.

W 1896 roku postanowił wrócić do Polski. Ta decyzja świadczy o jego wielkiej miłości do ojczystego kraju. Wrócił jako bogacz, przywiózł ze sobą równowartość 365 kg złota. Jednym z pierwszych jego działań było ustanowienie Nagrody imienia Erazma i Anny Jerzmanowskich. Była to bardzo hojna nagroda. Niezwykle jest, że człowiek, który wrócił do zrujnowanego kraju, postanowił ufundować tak wyjątkową nagrodę. Okazało się, że stworzył kapitułę, która miała dalekosiężne plany.

Drody Państwo, skoro przyznano tę nagrodę mnie, a tym samym Fundacji Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, postanowiłem również sprawdzić, jaka ilość złota zobrazowałaby środki zebrane dotychczas w ramach działań Fundacji. Ilość ta jest równie nieprawdopodobna, jak w przypadku Pana Jerzmanowskiego: 4 tony 478 kg złota! Myślę, że spokojnie można stwierdzić, że te blisko 4,5 tony złota to wartość naszej pracy, jaką wykonaliśmy przez ostatnie 22 lata. Co oznacza, że godnie reprezentujemy sposób działania i idee wyznawane przez Erazma i Annę Jerzmanowskich. Zarówno idea pomagania, jak i idea biznesowego myślenia, które ma prowadzić do dalszego rozwoju, są nam niezwykle bliskie. Tak samo jak Erazmowi Jerzmanowskiemu. To jest wystarczający powód, aby o Państwu Jerzmanowskich mówić, pisać, może warto nakręcić o nich film. Trzeba mówić Polakom, jak wielkiego człowieka mieliśmy w naszym narodzie: jeden z najbogatszych ludzi w Ameryce, o otwartym umyśle, gorącym sercu i niezwyklej miłości do ojczyzny. Jego osoba może być przykładem także dla innych Polaków. Jeżeli macie pieniądze, możliwości i chcecie zrobić coś słusznego, dobrego – fundujcie nagrody, bo nic tak nie motywuje do działania jak nagrody. To nagrody stymulują i rozwijają, wskazują kierunek i potwierdzają słusność działań.

Tym samym wraz z żoną podjęliśmy decyzję, że nagrodę pieniężną, którą otrzymaliśmy od Szanownej Kapituły, podzielimy na 10 części, każda po 10 000 zł. Co roku będziemy wręczać nagrodę tym młodym ludziom, którzy będą mieli odwagę, siłę, aby spełnić swoje marzenia. Te pieniądze mogą się przydać na bilet lotniczy albo jakąś dalszą wyprawę. Będziemy subiektywnie czytać maile z opowieściami i oceniać, komu wręczyć tę nagrodę. Tak jak Erazm i Anna Jerzmanowscy, chcemy być przykładem dla innych. Stąd nasz apel do tych najbogatszych i do tych, którzy po prostu mogą to zrobić: twórzmy nagrody! One naprawdę pomagają, stymulują.

Kropkę nad „i” w naszej decyzji postawił mail, jaki otrzymałem w czasie jednej z moich audycji radiowych w Programie 3 Polskiego Radia. Autorzy tego maila będą pierwszymi laureatami naszej nagrody. Wręczając im ją, zaznaczymy, że motorem tej nagrody jest historia Pana Jerzmanowskiego, a także nagroda przez niego ustanowiona. A oto treść maila:

Dzień dobry Panie Jurku! Piszę do Pana z drugiego końca świata, a dokładniej – z miejscowości Ubud na wyspie Bali w Indonezji. Przyjechałem tutaj wraz z dziewczyną, która jest położną i podjęła się pracy wolontariackiej w watejszym ośrodku porodowym Bumi Sehat. W międzyczasie brała udział w organizowaniu polowego szpitala na Filipinach, w miejscu dotkniętym tajfunem. A jeszcze wcześniej była położną wolontariuszką w Kenii, gdzie również pomagała miejscowej ludności. Ja natomiast jestem grafikiem komputerowym, a obecnie rozpoczynam projekt, w którym chcę spróbować wykonywać różną pracę i pisać o nich, m.in. zbieranie ryżu, gotowanie w knajpie, opieka nad słoniami... Chcę pokazać, że nie istnieje pojęcie złej pracy, i udowodnić, że jeśli robi się coś z pasją, to przynosi to radość i szczęście.

W zeszłym tygodniu dowiedziałem się, że na tegorocznym Woodstocku będzie grał Manu Chao. Niestety, nie będzie mi dane ich zobaczyć na żywo. (...) Choć nie opuściłem żadnego Przystanku Woodstock od 1997, to w tym roku przydarzył się taki psikus :). No cóż, widocznie tak miało być.

Czemu piszę? Bo chcę się również podzielić tym, co spotykamy w tej części świata. Niesamowitą biedę i bogactwo. Krainy kontrastów. Ale też często, pomimo biedy, spotykamy się z niesamowitą ludzką wdzięcznością i szczęściem. Sprzedaliśmy wszystko w Polsce po to, żeby pomagać ludziom, otwierać innym oczy na pewne sprawy, pokazać, że można być szczęśliwym, nie mając nic.

Spotkaliśmy niesamowitą kobietę, Ewę, która dzięki swojej organizacji Kopernik, pomaga w miejscach gdzie jest straszne ubóstwo. Polacy są wszędzie i są naprawdę świetni!

Promujemy też Przystanek Woodstock w tej części świata, stając się jego ambasadorami. Przekazujemy dobrą nowinę o cudownym miejscu w środku Europy.

Chciałem Tobie, Jurku, podziękować za Orkiestrę, za Przystanek, za Manu Chao i za to, co robisz. WIELKIE DZIĘKI!

Jest tylko problem ze słuchaniem audycji na żywo w Trójce, bo u nas jest wówczas czwarta nad ranem, niczym z piosenki Starego Dobrego Małżeństwa :)

Pozdrawiam z Ubud w Indonezji!
Radek i Celina
nasz blog: www.coztegozedaleko.pl

To są młodzi Polacy, którzy gdzieś na końcu świata reprezentują nas, mówią o nas. Są tymi ludźmi, którzy mają korzenie właśnie tutaj w Polsce, mają serce dla innych ludzi. Reprezentujemy ludzi, którzy powinni być dumni i są dumni z tego, co osiągnęli przez te 25 lat, bez względu na opcję polityczną, religię, przekonania. Bo to wzajemna miłość wiąże nas wszystkich. Najbardziej nowoczesny sprzęt medyczny nie zastąpi empatii, miłości, wzajemnego szacunku. To jest najważniejsze lekarstwo, które możemy sobie nawzajem ofiarować. Powinniśmy być z siebie dumni, że nasze dzieci, wnuki, wchodzą w życie, a to nasze życie nazywa się „Europa”.

Dziękuję wszystkim tym, którzy ze mną pracują. To jest także dowód na to, że 30-osobowy zespół WOŚP to są ludzie, którzy działają z pasją. Nie kończyliśmy żadnych szkół, które były skierowane na pracę w fundacji – wszystkiego uczyliśmy się sami. Są to ludzie, którzy wiedzą, co robią. Działają z wielkim zaangażowaniem, kochają to, co robią. Trzeba szanować każdą pracę, cieszyć się z jej efektów, a co najważniejsze – umieć dzielić się osiągnięciami. Tego życzę naszym przyjaciołom, wszystkim ludziom, którzy nas wspierają, ale także tym, którzy jeszcze nie do końca przekonali się o słuszności naszych działań. Raz jeszcze dziękuję i obiecuję, że zrobię wszystko, aby Nagroda imienia Erazma i Anny Jerzmanowskich jeszcze bardziej błyszczała.

JERZY OWSIAK